

Krzysztof Biliński

UNIwersytet Wrocławski

KS. JANUSZ KRÓLIKOWSKI, *NOWE WADY. SIEDEM DEFJEKTÓW DUCHOWYCH  
DZISIEJSZEJ KULTURY*, HOMO DEI, KRAKÓW 2017, SS. 168

Sytuacja, w której znajduje się współczesny świat, nie jest tak naprawdę nowa. Zmianie ulega tylko sam dobór grzechów, owych przekroczeń moralnych, które cechuje ponowoczesność. Ważne jest, co trzeba zrobić, aby ich uniknąć. Wśród środków zaradczych może być między innymi kodeks Hammurabiego, Dekalog, nowotestamentowe przykazanie miłości, nauczanie soborowe. Zmienności czasów towarzyszą różne nowe wady i defekty moralne. Nie są one ani gorsze, ani lepsze od konkretnej sytuacji historycznej, o czym wiedział już święty Augustyn.

Chrześcijaństwo podkreśla wolność i miłość, które daje Chrystus. Jego wyznawca nie tylko powinien wybierać dobro i odrzucać zło, lecz przede wszystkim ma starać się czynić to, co jest lepsze, aby w ten sposób uprzedzać formowanie się świata, który jest dobry i szczęśliwy w Bogu. Należy unikać tych zjawisk kulturowych, które wpływają w sposób degenerujący, przede wszystkim związanych z liberalizmem i totalitaryzmem. Rozważania Autora otwiera rozdział *Współczesne zawirowania etyczne*, będący ogólnym namysłem nad dzisiejszymi czasami i Bogiem. W zasadzie pojawia się tutaj problem potrzeby Boga jako Najwyższego Suwerena w świetle postępującej sekularyzacji. Zagroza ona człowiekowi, który odrzuca bliskość Chrystusa wraz z Jego przymiotami i pełnią transcendencji. Brak Najwyższej Istoty powoduje bezsprzecznie zatracenie.

Postępująca laicyzacja domaga się nowego bałwochwalstwa. W konsekwencji prowadzi to do eliminacji Boga, niemniej jednak nie da się Go „zabić”, ponieważ obiecał Ducha Świętego, aby być na zawsze z ludzkością. Zeświecczony świat wymusza na człowieku odrzucenie sensu życia, historii, stworzenia, czyli ostatecznie prowadzi do duchowego samobójstwa.

Autor zestawia ze sobą etykę i matematykę, aby udowodnić, że już w starożytności dostrzegano taką relację (*Protagoras* Platona, *Etyka nikomachejska*

Arystotelesa), co więcej od antyku do XVIII wieku były one postrzegane jako paralelne sposoby myślenia. To romantyzm zburzył wzajemny związek. Dopiero w wieku XIX pojawił się system aksjomatyczny, który spowodował zmianę, uzupełnienie geometrii Euklidesa. Można o tym mówić również w odniesieniu do starej etyki. Oczywiście ta ostatnia ma swoje ograniczenia, niekiedy paradoksalne. Okazuje się bowiem, że demokracja w encyklopedycznym tego słowa znaczeniu nie istnieje (Kenneth Arrow). Podobne badania przeprowadził Herbert Scarf, który dowiódł, że w prawa wolnego rynku muszą być wpisane koncepcje planistyczne, czyli nie ma wolnego rynku w szerokim sensie. Warto tu też wspomnieć o teorii gier i Johnie Nashu. Da się więc zauważyć powinowactwo między matematyką i etyką na płaszczyźnie racjonalnych działań. Autor swobodnie, z błyskotliwością operuje tutaj terminologią nie tylko filozoficzną czy teologiczną, lecz także tą zaczerpniętą z nauk ścisłych.

Pierwszą wadą główną jest konsumizm. To dążenie do tego, aby najpierw mieć, a dopiero później być. W szerszym wywodzie zostaje ukazana zależność pomiędzy produkcją a konsumpcją. Sprzyja temu reklama, gdyż ciągle pokazuje coraz to nowe towary, które powinno się posiadać. Jednocześnie odrzuca się inne, jeszcze niedawno uznawane za nowoczesne. Wszystko to prowadzi do destrukcji, bo produkcja pewnych towarów przestaje być opłacalna. Globalna nadprodukcja ze względu na uwarunkowania ekonomiczno-gospodarcze odrzuca niektóre dobra tylko z powodu ich nadmiaru, choć z pewnością mogłyby one jeszcze być użyteczne. Należy przy tym pamiętać o nietrwałości rzeczy – ich użycie idzie w parze z ich zużyciem. Produkty mają krótkie daty gwarancji, a części psują się bardzo szybko, co oczywiście powoduje, że użytkownikowi nie opłaca się naprawa, a jedynie zakup nowego towaru. Pomocna jest przy tym wspomniana już reklama. Ten charakterystyczny opis zniszczenia jasno pokazuje, jak szybko człowiek wpada w sidła wszechogarniającej destrukcji. Istotną rolę odgrywa też kryzys tożsamości osobowej. Powoduje on katastrofalny wpływ na życie ludzkie, świat ulega rozmyciu, relatywizuje się, nie ma ostrych kryteriów wartościowania i jasnych granic etycznych. W ostateczności zostaje przerwana ciągłość życia psychicznego. W świecie konsumpcji zniszczeniu ulega wszelka wolność, a dokonywane działania są charakterystyczne dla quasi-wyborów. Konsumpcja obejmuje swym zasięgiem także politykę wraz ze sferą medialną. Stąd wyznacznikiem kierunków polityki stają się jedynie sondáže, które pokazują wzrost lub spadek popularności partii politycznych. Towarzyszy temu reklama, która przestaje być afirmacją konkretnego towaru, a zaczyna zachwalać kroki podejmowane przez określone polityka. Wydaje

się, że konsumizm może być zwalczany dzięki uświadomieniu sobie, czym on jest, a więc poddany rzeczowej analizie i interpretacji, jak również kierowaniu się w życiu cnotą, czyli „najwyższym rozumem” (Zygmunt Krasiński).

Kolejnym defektem duchowym współczesności jest konformizm. Co prawda wszyscy podlegamy formatyzacji, która pochodzi od Bożej opatrności. Ten wpływ obecnie przybiera inny wymiar – homogenizacji czy też uniformizacji, wtapiając człowieka w otaczające wokół „uśrednienie”. Jednocześnie pozbawia się go podmiotowości, skłaniając do „współ-pracy”. Ludzie ulegają sformatowaniu świadomości, gdy: „a) praca jest współdziałaniem z instytucją, która spełnia funkcję nadrzędną; b) współdziałanie jest pozbawione celów i zostaje zredukowane do świadomości wykonania wyznaczonej pracy; c) wszystko dzieje się w rzeczywistości pozbawionej przyszłości, gdzie jakiegokolwiek myślenie o niesformatowanym postępowaniu zostało całkowicie wyeliminowane” (s. 54–55).

Na plan pierwszy wysuwa się niezaprzeczalnie zdrowy rozsądek, który wymusza niejako zachowania kolektywne. Nieświadomość świadomości sformatowanej powoduje duże zróżnicowanie społeczne, a nawet – co dzisiaj szczególnie widoczne – między społeczeństwem i aparatem technicznym oraz ekonomią globalną. Prowadzi to w konsekwencji do globalnego determinizmu i zarazem do globalnego niewolnictwa. Konformizm więc prowadzi do pełnego uzależnienia, staje się warunkiem życia. Przemocny wpływ na nasze życie wywierają przykładowe sposoby formatowania, czyli odpowiednie i celowe ustawianie naszej woli i świadomości do konkretnych wyborów: „a) odpowiednio do świata produktów, który nas otacza i od którego zależy my jako producenci i konsumenci; b) odpowiednio do świata wyposażenia technicznego i administracyjnego, któremu służymy i którym się posługujemy; c) odpowiednio do świata podobnych nam ludzi, sprowadzonych do roli funkcjonariuszy w instytucjach, ponieważ odnosimy się do nich tak samo jak do świata rzeczy” (s. 59). Narzędziem formatowania są media, „czwarta władza”. To one narzucają wykreowany świat pozornych wartości, faktów tworzonych jedynie w rozgłośniach radiowych i telewizyjnych, ale mamiących wiernymi słuchaczami, którzy godzą się na każde niewinne kłamstwo. Formatowanie w tym przypadku jest kompletne, a jego język pełen eufemizmów i przeinaczeń. Psychologia konformizmu rodzi z kolei kognitywizm, który, niestety, traci z pola widzenia to, co najważniejsze – *psyche*. Czy można walczyć z konformizmem? Tak, jeśli się założy kilka przesłanek. Trzeba zauważyć, że neguje on jednostkę wraz z jej duchową strukturą. Zarazem istnieje pilna

potrzeba wolności. Konformizm zakłada determinizm, dlatego też niezależność człowieka jest nadrzędna. I wreszcie, dostrzeżenie, że etyka ma tutaj walor priorytetowy i ma za zadanie bronić człowieka właśnie jako istoty etycznej. Autor wnikliwie i z dużym znanstwem porusza się w meandrach psychologii, socjologii i komunikologii.

Niewątpliwie ważną wadą współczesności jest bezwstydnosc. Nie chodzi tu o to, co tchnie sferą seksu, lecz celowe naginanie sfery publicznej tak, aby ujawniła to, co prywatne, intymne, własne. Upublicznienie tego, co prywatne, otwieranie się na atrakcyjność tego świata, wyraźne prowokowanie sztucznością, którą podsyca jeszcze reklama. W ten sposób wszyscy jesteśmy „właszczeni”, czyli ogołoceni z naszej intymności. Musimy kryć się zatem za maskami, które wymusza na nas świat. Człowiek musi „wyrzucić się”. Nie każdy ma predyspozycje, aby zwrócić uwagę na samego siebie, ale podlega on mocy mediów, prasy i Internetu, które bez pardonu wdzierają się w „dyskrecję”, zmuszając do uzewnętrznienia się. Następuje tu formatowanie tego, co wewnętrzne, odejście od tego, co jego, na rzecz tego, co moje, powoduje, że jednostka staje się „własnością publiczną”. Wie ona, że próba zmiany tej sytuacji powoduje uznanie jej za „niepostępową” i w konsekwencji za „podejrzaną”. Nawet jednokrotne przekroczenie granicy sprawia, że stajemy się przezroczyści, a tak naprawdę możemy zbrukać naszą duszę. Towarzyszy temu nieszczęsna cnota szczerości, bo ma ona za zadanie otwieranie się na każdym kroku. Konsekwencją tego jest ciągle budowanie własnej atrakcyjności, ponieważ konformizm i formatowanie zmuszają nas do permanentnego odkrywania się, „jestem reklamowany na witrynie świata” (s. 84). Intymność przestaje być siedliskiem tożsamości osobowej i wolności człowieka. On broni się przed swoją mroczną tajemnicą, bólem, który go spotyka, reaguje skrytością i milczeniem. Powrót do wstydlivosti jest jednak możliwy, trzeba tylko wyzwolić w sobie piękno wstydu i zarazem wstydlivosti. Nie możemy bowiem wstydzić się naszej wstydlivosti. Stanowi ona sferę *sacrum*, a co za tym idzie – podmiot szczególnego uduchowienia.

Niewątpliwą bolączką naszych czasów jest seksomania. Spotykamy ją na każdym kroku: w literaturze, teatrze, filmie, w wyspecjalizowanych czasopiśmiech, wreszcie w reklamie, nawet tej, która pozornie dotyczy innego towaru. Problem trafił też do polskiej polityki. Sprawa dotyczyła ustawy o pornografii. Debatowano nad nią, ale spór rozgorzał o jej definicję i wniosek upadł. Analogiczna sytuacja we Włoszech sprzed kilkunastu lat doprowadziła do tego, że pornografia zniknęła z przestrzeni publicznej. Seksomania jest wszechobecna, dochodzi wręcz do tego, że epatuje ona swym złudnym rozbudzaniem

pragnienia, a tak naprawdę rodzi przesyt. Tak naprawdę wszystko już było. Nie ma więc perwersji, której by jeszcze nie wymyślono. Brak tabu pozwala na szalejącą rozwiązłość. Nie ma sfery, która pozwalałaby na ucieczkę od niej. Kobieta zostaje zredukowana do towaru, niemającego nic do ukrycia, co więcej – jego obsceniczność powoduje, że mamy tutaj do czynienia ze zjawiskiem poniekąd odwrotnym – to, co ma epatować seksem – odpycha (usta nastrzyknięte botoksem czy oczy skorygowane operacją plastyczną). Podobne zależności widzimy w sferze mody. Modelki reklamują ubrania, ale czynią to bezpłciowo, niczym manekiny. Traktuje się je instrumentalnie, powodując zatracenie relacji między erotyzmem i kobietą. Nie da się ukryć, że tak rozumiany erotyzm jest tylko złudzeniem i że zabija on osobowość na rzecz kolejnego przeżycia seksualnego. Ciągła powtarzalność nudnych schematów musi zostać jednak przełamana, tak aby odnaleźć w erotyce transcendencję. Musi temu towarzyszyć prawdziwa miłość, czyli taka, która jest nastawiona na drugą osobę. Ten wzajemny związek dwu ciał jest jednak przede wszystkim relacją dwu dusz.

Kolejną wadą jest socjopatia. Objawia się ona specyficznym zachowaniem, będącym „niedojrzałością uczuciową, która ukrywa głęboki i utrwalony infantylizm, z wynikającą z tego obojętnością względem frustracji, niezdolnością do wyrażenia uczuć pozytywnych, takich jak sympatia i wdzięczność, z bezosobowym i niezaangażowanym życiem płciowym, apatią moralną, niezdolnością do wyrzutów sumienia lub poczucia winy. Składają się na nią także brak poczucia odpowiedzialności, fałszywość i nieszczerłość, wreszcie zachowania antyspołeczne, często sprzyjające zbrodniczym czynom dokonywanym z całkowitą obojętnością” (s. 110). Błędy i wypaczenia rodzą się często wskutek braku zaufania w relacji rodzice–dzieci oraz rodzą konieczność troski o dusze tych ostatnich. Swoiste uśpienie emotypne powoduje, że chłopak lub dziewczyna spędza czas przed komputerem lub telewizorem, brakuje prawdziwego wychowania. Rola emocji jest tutaj nie do przecenienia. Są one istotne w wychowaniu. Nie da się ukryć, że w kształceniu młodych charakterów bardzo ważne jest okazanie „serca”. Sprawa wychowania emotypnego wysuwa się tutaj na plan pierwszy i staje się fundamentalną zasadą kształtowania emocji.

Inną wadą główną współczesności jest negacja. W zalewie, potoku informacji, które bombardują nas codziennie pojawia się ona jako próba wyparcia. Negacja jest rodzajem ucieczki, tchórzliwym eskapizmem. Objawia się zepchnięciem, odrzuceniem i zaprzeczeniem, a w świecie polityki – redukcją ideologiczną. Mechanizm powstawania negacji we współczesnym świecie został zdemaskowany przez doświadczenia Cohena, o których wspomina ks. Królikowski.

Sprzyja temu język, który, dzięki eufemizmom, stara się pozornie łagodzić negację. Postawa negacji fałszuje naszą sytuację egzystencjalną i zarazem kondycję psychiczną, a konkretnie prowadzi do „zafałszowania naszego aparatu poznawczego (nie uznawać faktów, które się zna), emocjonalnego (nie doznawać wzruszeń wobec faktów, które je wywołują), moralnego (nie uznawać w faktach żadnej niesprawiedliwości lub wezwania do odpowiedzialności), a wreszcie działaniowego (nie ma potrzeby działać w reakcji na to, co wiemy)” (s. 142), Problem ten wydaje się nam zaskakująco bliski, występuje choćby w rodzinach czy szkołach. Jedynym *antidotum* wydaje się etos braterstwa, inaczej nazywany etosem bliskości lub etosem uniwersalnym. Pojęcie to, tak charakterystyczne dla chrześcijaństwa, wymusza niejako na chrześcijanach właśnie szczególną odpowiedzialność jako odpowiedź na postępującą negację.

Ostatnią nową wadą jest pustka. Można ją określić w kategoriach destrukcyjnego doświadczenia zarówno psychicznego, jak i duchowego, swoistej apatii wewnętrznej. Pojawia się ona często u dorastającej młodzieży i łączy się z wyborem postaw. Zimny racjonalizm okazuje się często jedynie przykrywką dla depresji lub nudy. Pojawia się optymizm egocentryczny jako sposób na miłość życia. Inną reakcją jest inercja konformistyczna, pogodzenie się z rzeczywistością, bierność i wspomniana już apatia. Ratunkiem może być w tym wypadku namysł, refleksja aksjologiczna, która ma zmierzać ku *katharsis*, ocaleniu człowieka.

Książka ks. Janusza Królikowskiego to dzieło błyskotliwe, pełne erudycyjnych refleksji, wspartych aparatem krytycznym – odwołaniem do bogatej bibliografii, również tej obcojęzycznej. Nie jest to publikacja łatwa, wymaga namysłu i pochylecia się nad poruszonymi problemami, ale kto przejdzie cały proces lektury, pewnością będzie zbudowany duchowo.